Pozdrawiamy radzieckich pionierów w 30-lecie powstania ich organizacji!

Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 21 (181) Warszawa, 26.V.1952

CZUWAJ

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

26 MAJA — DZIEŃ MATKI

Foto: K. Kralczyński

Generalissimus Stalin pozdrawia pionierów radzieckich

„Pozdrawiam z całego serca młodych pionierów i uczniów w dniu trzydziestolecia organizacji pionierskiej im. W. I. Lenina.

Życzę pionierom i uczniom zdrowia i powodzenia w nauce, pracy, działalności społecznej.

Niechaj organizacja pionierska nadal wychowuje pionierów i uczniów na wiernych leninowców, oddanych synów naszej wielkiej Ojczyzny".

(—) *J. STALIN*

ADAM MIECZYSŁAW SZNAPER

Dwie matki

Moja matka pracuje na roli,
Twardą ziemię traktorem orze.
Tam, gdzie wczoraj czerniały ugory,
Jutro złote zakwitnie zboże.

Twoja walczy w dalekiej Korei,
Twardą ziemię krwią własną poi,
Lecz cel wspólny i wspólne idee,
Mojej matki i matki twojej.

Wspólna droga. Na różnych krańcach,
Ale żadna nie spocznie w boju,
Bo obydwie trwają na szańcach
Frontu walki w obronie pokoju.

NAJLEPSZY PRZYJACIEL

Mam wielu kolegów i koleżanek. Dużo czasu spędzam z nimi w szkole i na zabawie po lekcjach. Mam też bliskiego kolegę Ryśka Szatkowskiego, z którym często razem odrabiam lekcje i bawię się. Gdy jednak pomyślałem, kto jest moim najlepszym przyjacielem — to zaraz przypomniała mi się moja mama. Ją najbardziej kocham, mocniej nawet niż tatę. Mama jest zawsze bardzo zapracowana. Ma dużo pracy, bo musi pamiętać o potrzebach całej rodziny. Pamiętam, że gdy byłem chory, mama często wstawała w nocy i przesiadywała przy mnie całymi godzinami. Chodziła do lekarza i gdyby nie jej starania, to kto wie czy bym wyzdrowiał. Do niej też mam najwięcej zaufania. Czasem jednak przysparzam jej zmartwień. Wtedy mama jest smutna, a mnie jest bardzo żal, że wyrządziłem jej przykrość. Mama jednak zawsze wybaczy mi moje psoty. Za to wszystko staram się jej odwdzięczyć. Pomagam w domu, bo chcę, żeby mama mogła sobie wypocząć.

Teraz mam duży kłopot. Miałem wędkę i kilka dni temu zgubiłem ją. Wiem, że ojciec będzie się bardzo gniewał. Jeszcze nikomu nic o tym nie mówiłem. Ale pójdę do mamusi i powiem jej, jak to się stało. Ona zrozumie, że nie chciałem tego zrobić naumyślnie i porozmawia z ojcem.

Niedługo, 26 maja będzie Dzień Matki. Postanowiłem, że wstanę tego dnia wcześniej i gdy wszyscy będą jeszcze spać, posprzątam mieszkanie i przygotuję śniadanie. Zanim mama wstanie — wszystko będzie gotowe. Przez cały dzień będę się tak starał, żeby mama wiedziała, jak bardzo ją kocham.

Zenon Panek
ucz. kl. V szk. podst. w Rogozińcu
pow. Międzyrzec

Zbliża się 1 czerwca — Międzynarodowy Dzień Dziecka. Na lekcjach, zbiórkach i zajęciach świetlicowych dzieci przygotowują się do swego święta, które będą obchodzić pod hasłem przyjaźni i braterstwa.
Oto rysunek przedstawiający święto dzieci różnych krajów, wykonany przez dziesięcioletnią Basię Guzik na zajęciach w Młodzieżowym Domu Kultury przy ulicy Konopnickiej w Warszawie.

Telegram Zarządu Głównego ZMP do Komitetu Centralnego Komsomołu

KOMITET CENTRALNY
WSZECHZWIĄZKOWEGO LENINOWSKIEGO
KOMUNISTYCZNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY

W związku z 30-leciem PIONIERSKIEJ ORGANIZACJI imienia LENINA przesyłamy Wam, Towarzysze, nasze najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszych pomyślnych wyników w wychowywaniu wspaniałych radzieckich ludzi, budowniczych komunizmu.

Znane są całemu światu imiona PAWLIKA MOROZOWA, WOŁODI DUBININA, WALI KOTIKA i innych — młodziutkich bohaterów, mężnie walczących o wolność i szczęście swego kraju.

PIONIERSKA ORGANIZACJA WYCHOWAŁA MILIONY KOMSOMOLCÓW I KOMUNISTÓW, BOJOWNIKÓW I TWÓRCÓW WIELKIEJ SPRAWY KOMUNIZMU.

Na jej pracy, jej osiągnięciach wzorują się wszystkie organizacje dziecięce krajów demokracji ludowej i pionierskie organizacje krajów kapitalistycznych.

Dzieci polskie gorąco kochają RADZIECKĄ ORGANIZACJĘ PIONIERSKĄ, uczą się od niej pracy i poświęcenia dla Ojczyzny. Wiele drużyn nosi imiona PAWLIKA MOROZOWA, WOŁODI DUBININA, WALI KOTIKA, SASZY CZEKALINA.

Uchwały XI Zjazdu i VII-go Plenum KC WLKZM są dla nas wytyczną, jak należy podnosić poziom pracy wychowawczej z młodzieżą.

Przesyłamy Wam, Towarzysze, z okazji 30-tej rocznicy Waszej pracy serdeczne pozdrowienia i życzenia, pozdrawiamy również miliony młodych Pionierów i Pionierek.

NIECH ŻYJE I ROZWIJA SIĘ ORGANIZACJA PIONIERSKA IMIENIA LENINA — SZKOŁA NAJMŁODSZYCH BUDOWNICZYCH KOMUNIZMU.

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Do drużyny Pionierów w Leningradzie

Drodzy koledzy!

W imieniu naszej drużyny harcerskiej posyłam Wam w dniu 30-tej rocznicy powstania Organizacji Pionierskiej serdeczne, braterskie pozdrowienie.

Jesteście naszymi najlepszymi przyjaciółmi. Wasza organizacja wychowała Olega Koszewoja i dużo innych ludzi, którzy przynieśli nam wolność. Chcemy wzorować się na Was, i tak jak Wy, kochać swoją Ojczyznę.

Pragniemy, aby drużyna nasza pracowała coraz lepiej. Dlatego bardzo bym chciał, abyście nam odpisali i opowiedzieli o swojej pracy.

Pozdrawiam Was harcerskim „Czuwaj"!

Kazimierz Szymczyk
Drużyna Harcerska przy Szkole Podstawowej Nr 1 w Katowicach.

Leninowcy

„...PAMIĘTAJCIE, ŻE WASZ CZERWONY KRAWAT — TEN SYMBOL WIĘZI TRZECH POKOLEŃ — NAKŁADA NA WAS, MŁODYCH PIONIERÓW, OBOWIĄZEK WALKI O REWOLUCYJNĄ SPUŚCIZNĘ STAREGO POKOLENIA, POKOLENIA LENINA I STARYCH BOLSZEWIKÓW, O SPRAWĘ NASZEJ WIELKIEJ PROLETARIACKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ".

(Z przemówienia L. Kaganowicza, który w imieniu Komitetu Centralnego WKP(b) witał w 1929 roku I Ogólnozwiązkowy Zlot Pionierów w Moskwie).

Czerwona chusta pionierska... Iluż to ludzi radzieckich serdecznie wspomina ten dzień, kiedy przed kilku czy kilkunastu laty na uroczystej zbiórce drużyny zostali przyjęci w szeregi młodych leninowców.

O wielu, wielu bohaterach wojny ojczyźnianej, bohaterach stalinowskich pięciolatek, stachanowcach w przemyśle i mistrzów wysokich urodzajów można powiedzieć: Oni byli pionierami.

Wychowała ich przez 30 lat swojej pracy organizacja pionierska, ta sama, w której szeregach skupia się dziś 19 milionów dzieci radzieckich.

Członkowie Partii bolszewickiej, komsomolcy, pionierzy — to trzy pokolenia leninowców: budowniczych komunizmu.

Największym marzeniem wszystkich dzieci radzieckich jest zasłużenie sobie na ten uroczysty dzień, kiedy drużynowy zawiąże im czerwoną chustę pionierską i kiedy na zawołanie: „Do walki za dzieło Lenina — Stalina bądź gotów!", po raz pierwszy odpowiedzą: „Zawsze gotowi!"

Gajdar — pisarz pionierów

Nic nie poradzę, przyjacielu — niespodziewanie łagodnym głosem przemówił gniewny doktór. — Trzeba wypoczywać. Do służby wojskowej nie nadajecie się *).

— Nadaję się — z uporem odrzekł Gajdar. — Złożę zażalenie.

Punktualnie o 12 wszedł Gajdar do gabinetu Michała Wasiljewicza Frunzego **) i zameldował przepisowo:

— Towarzyszu komisarzu ludowy. Były dowódca 58 Samodzielnego Niżegorodzkiego Pułku, Arkady Golikow-Gajdar, stawia się na rozkaz.

— Witaj, towarzyszu były dowódco — powiedział z uśmiechem Frunze. — Raport twój przeczytałem, napisany jest dobrze. Zapewne piszesz także i wiersze?

— Piszę — rzekł zmieszany Gajdar. — Nie drwijcie, towarzyszu komisarzu ludowy.

— Ja nie drwię — odrzekł poważnie Frunze. — Siadaj bliżej, urazy nie chowaj, opowiadaj po kolei.

— Po kolei — trudno — powiedział Gajdar. — Ojciec mój był nauczycielem, żołnierzem, matka — felczerką...

— A mój znów ojciec był felczerem — odparł Frunze. — Nie śpiesz się.

— Miałem lat czternaście, kiedy zaciągnąłem się do Czerwonej Armii jako ochotnik — mówił Gajdar, wciąż jednak śpiesząc się i denerwując.

— Któż takiego ochotnika przyjął do armii? — spytał zdziwiony Frunze.

— Byłem wysoki, barczysty i oczywiście skłamałem, że mam już szesnaście lat — odrzekł Gajdar z prostotą. — Towarzysza Jeremina, tego, który mnie przyjął do armii, biali zarąbali na Ukrainie. Teraz nie ma kto odpowiadać. A ja, mając lat 15, dowodziłem batalionem.

Frunze uśmiechnął się nieznacznie i Gajdar dostrzegł uśmiech komisarza.

— Oczywiście — powiedział — dowodziłem nie tak, jak wy albo jak Czapajew. Zdarzało się, że to i owo robiłem nie tak, jak potrzeba,

ale Czerwoną Armię kocham ponad życie. Jakże więc można mnie — do rezerwy? I co będę w rezerwie robił? Przecież ukończyłem zaledwie trzy klasy.

— Trzeba się będzie uczyć — powiedział Frunze.

— I dokąd pójdę? — powiedział Gajdar. — Mam jeszcze zawroty głowy i coś mi przed oczami skacze...

— Trzeba będzie się leczyć.

— A po co? — zapytał Gajdar. — Komu tu jestem potrzebny? Czym będę tutaj w mieście? A przecież mam poza sobą życie, wojnę, walkę. Spotkałem pewnego pisarza; powiedział, że chce o mnie książkę napisać.

— A dlaczego nie miałbyś sam napisać tej książki? — poważnie odparł Frunze.

— Ja? — spytał przestraszony Gajdar.

— Ty, ty — powtórzył Frunze. — Będzie to bardzo interesująca książka. W armii byłeś jeszcze chłopcem i wielu rzeczy możesz nauczyć innych chłopców i dziewczęta.

*

..Z ulicy dochodził wesoły gwar dziecinnych głosów.

— Nastanie dzień, kiedy oni wyrosną — wolno powiedział Frunze — i, nie daj Boże, powiedzą: „Uczyliście nas źle"...

No, idź, idź. Pomyśl.

(fragmenty książki B. Jemielnikowa — „Opowiadania o Gajdarze").

*) Był to rok 1924. Dwudziestoletni Gajdar na skutek ran wojennych i kontuzji został odesłany do rezerwy.

**) M. W. Frunze — jeden z czołowych bolszewików, towarzysz walki Lenina i Stalina.

Ona była pionierką

Pewnego lata pola kołchozu „Komuna Paryska" pokryły chmary żuka szkodnika — wołka zbożowego. Pierwszą, która zauważyła niebezpieczeństwo i zawiadomiła o nim przewodniczącego kołchozu, była pionierka Marysia Fastowa.

Na ogłoszony alarm wszyscy kołchoźnicy wyszli na pola do walki z groźnym owadem. Wśród nich była również Marysia ze swoim ogniwem i całym pionierskim zastępem. Marysia lubiła pracować, każda praca w jej rękach szła szybko i sprawnie.

Marysia została komsomołką. Otrzymując komsomolską legitymację powiedziała: „Zobowiązuję się podnieść plony buraków" — i dodała: „Pragnę, by życie w naszej ojczyźnie było jeszcze piękniejsze".

Pracując w kołchozie, utworzyła Marysia grupę hodowców buraków, której pierwszym osiągnięciem, według słów Fastowej — bardzo skromnym, było zebranie 325 centnarów buraków z hektara. W 1946 roku pomimo suszy grupa Fastowej oddała państwu z 6 hektarów 3600 centnarów buraków.

Kołchoźnicy wysoko ocenili pracowitość młodej komsomołki wybierając ją do Rady Najwyższej Republiki Ukraińskiej. W marcu 1947 roku Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego nadało Marii Fastowej zaszczytny tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej.

(wg „Knigi Wożatego")

Tak postępują pionierzy

W pokoju bawiły się dzieci. Nagle poczuły zapach spalenizny. Gdy otworzyły drzwi prowadzące na korytarz zobaczyły kłęby gęstego dymu i płomienie. Dzieci zaczęły krzyczeć. Na krzyk przybiegła pionierka Ira Klenczyna. W jednej chwili zorientowała się w grożącym niebezpieczeństwie. Podbiegła do ściany, zerwała wiszącą gaśnicę i otworzyła jej kran. Głośno zasyczał biały płyn szybko wydobywający się z gaśnicy. Kierując strumień powietrza na ogień, Ira w kilka minut ugasiła pożar. Wtem nadjechała straż pożarna. Naczelnik oddziału serdecznie podziękował dzielnej dziewczynce, uczennicy 4 klasy, za szybkość decyzji i odwagę.

(wg „Drużnyje Rebiata")

*

Uczniowie Pugaczewskiej szkoły jeździli na łyżwach i sankach po lodzie, który pokrył miejscową rzekę.

Od całej grupy odłączył się uczeń klasy VI — Wołodia Diukow. Łyżwy niosły go bardzo szybko po gładkim lodzie. Chłopiec oddalał się coraz bardziej od kolegów i brzegu.

Nagle rozległ się trzask: lód pękł! Diukow wpadł do wody.

— Wołodia tonie! Wołodia tonie!—zaczął krzyczeć przerażony Wołodia Czugunow i pobiegł ratować towarzysza. Ale przeliczył się. Lód załamał się i on także wpadł w lodowatą głębię. Obaj chłopcy tonęli.

Zauważono to z brzegu i Witia Kuźniecow, uczeń III klasy, chwycił długi kij i pobiegł na pomoc. Za nim pobiegła gromada chłopców. Ciągnąc powoli za drugi koniec kija — koledzy wydobyli tonących na lód. Sprawna pomoc pionierów uratowała życie dwóm chłopcom.

(wg „Pionierskiej Prawdy")

Będę leninowcem

Mój ojciec jest komunistą, brat — komsomolcem, a ja niedługo będę pionierem. Od dawna przygotowuję się do tego. Kiedyś w zimie zapytałem naszej nauczycielki: „Czy przyjmą mnie do pionierów?" Odpowiedziała mi: „Myślę, że przyjmą, przecież jesteś dobrym uczniem". „Czy po to, by zostać pionierem wystarczy się dobrze uczyć?" — spytałem jeszcze. „Nie, nie tylko — odpowiedziała. — Przeczytaj sobie książkę o szkolnych latach Lenina i pomyśl, jakim powinien być młody leninowiec".

Książkę o Leninie czytałem kiedyś, lecz nie zastanowiłem się wtedy, że trzeba było i o sobie pomyśleć.

Ale gdy po raz drugi przeczytałem książkę, zrozumiałem, jak to niedobrze, że ze wszystkich przedmiotów mam piątki, a z rosyjskiego czwórkę. A przecież Lenin tak kochał rosyjską mowę... Zacząłem się pilnie uczyć i teraz mam z rosyjskiego piątkę.

Ciągle zdaje mi się, że jeszcze mało zrobiłem, by zostać leninowcem, lecz brat powiedział mi, że zastęp pionierski pomoże nam zostać prawdziwymi leninowcami.

ROBIK DŻEIMBAJEW
uczeń kl. II szk. nr 28 w Ałma-Ata.

Brygada Mariana Fronszczaka

To już bardzo dawne czasy, kiedy w Stoczni Gdańskiej patrzono na młodzież jak na natrętów. Starzy stoczniowcy mówili: „wszędzie się pchają; widział to kto coś podobnego — wąsów jeszcze pod nosem nie mają, a już im się zachciewa samym okręty budować!"

To już naprawdę - bardzo dawne czasy! Dziś, kiedy się idzie wzdłuż pochylni, na której rzędem stoją szkielety przyszłych okrętów, wszędzie widać poprzybijane tabliczki: „Tu pracuje brygada ZMP im. Marchlewskiego", „Tu... brygada im. Hanki Sawickiej", „...Brygada im. Młodej Gwardii". Budują się wielkie, dalekomorskie trawlery rybackie — buduje je młodzież.

Cała Stocznia dumna jest ze swojej młodzieży. Starzy zmienili zdanie. Łatwo jest zmienić stalówkę w obsadce; zdanie zmienić nie jest tak łatwo. Ale zetempowcy gdańscy pokazali, że choć „nie mają jeszcze wąsów" potrafią wiele: potrafią sami budować trawlery i to czasami (jak się za chwilę przekonacie) w okolicznościach niezwykłych.

Za to ich teraz cenią i szanują. Było raz tak...

* * *

Brygada „Młodej Gwardii" budowała jednostkę 200006. Poprzedniego dnia chłopcy zamontowali na kadłubie blachy pokrycia. Umocowali je, przytwierdzili prowizorycznie jedną do drugiej; została teraz robota dla niteró: mieli nitować otwory w blachach, przytwierdzać je na stałe.

Wtedy to właśnie okazało się, że otwory są źle wyborowane. Inżynier, który to stwierdził zawołał kierownika pochylni Walerona i brygadzistę „Młodej Gwardii" Mariana Fronszczaka:

— Trzeba zmieniać te blachy na kadłubie — mówił do nich. — Otwory na poszczególnych płytach nie pasują, przy pokrywaniu — mijają się ze sobą.

Błąd przy otworach popełniła trasernia. A teraz ten błąd groził niewykonaniem całego planu produkcyjnego. Jest przecież koniec miesiąca: blachy zakładać trzeba przez kilka dni — a tu w dodatku robota jest podwójna: stare należy przed tym rozmontować.

Kierownik pochylni inż. Waleron rozkłada ręce: na to trzeba tygodnia. Marian Fronszczak myśli: jest tylko jedno wyjście — pracować w nocy, bez przerwy. Marian wie: plan musi być uratowany. I wie coś jeszcze: jest brygadzistą, jest dowódcą brygady — czy wolno mu w imieniu wszystkich kolegów zapewnić, że będą pracowali w nocy? To wielki wysiłek! Marian przebiega w myśli po sylwetkach swoich towarzyszy: Kazik Łaskaszewski, Babera, Frączyk, Machola... Marian myśli: przecież to zetempowcy, przecież nazwaliśmy się „Młodą Gwardią", przecież nazwaliśmy się tak dlatego, że zawsze bierzemy przykład z komsomolców.

Dobry brygadzista umie nie tylko kierować robotą, dobry brygadzista zna swoją brygadę — zna na wylot. I Marian Fronszczak pełen ufności w swych towarzyszy zapewnił obu inżynierów:

— Będziemy ratować plan. Będziemy pracować w nocy...

* * *

Działo się to wszystko w marcu. Nad morzem jest zimno, bardzo zimno. W nocy wiatr gania po opustoszałym terenie stoczni, dzwoni blachami, potrąca o liny i wodę w basenie ubiera w starcze zmarszczki. W czasie tych dwóch marcowych nocy nie spało na stoczni siedmiu ludzi: siedmiu zetempowców z brygady „Młodej Gwardii".

Ręce mieli stwardniałe z zimna, ciasno naciskali na głowach berety: wiatr... Drugiej nocy o pół do czwartej nad ranem brygada zeszła z pokładu jednostki 200006.

Jednostka 200006 miała zamontowane na kadłubie wszystkie blachy. Plan był uratowany!

Tej samej nocy, właśnie wtedy nad ranem, wszyscy chłopcy grzali się w ciasnym pokoiku kierownictwa pochylni. Dmuchali w zaczerwienione dłonie. Inżynier Waleron uścisnął Marianowi Fronszczakowi rękę i powiedział:

— Zrobiliście robotę w przeciągu dwóch nocy i jednego dnia. Normalnie trzeba by na to tygodnia. Wy — w siedmiu uratowaliście plan. Nie przypuszczaliśmy...

Marian odpowiedział:

— Nasza brygada to przecież „Młoda Gwardia" — nasza brygada — to zetempowska brygada.

To wystarcza — aby zrozumieć.

JERZY JANICKI

ZLOTOWE WIEŚCI

Nasze przedszkole

Niedaleko naszej szkoły jest przedszkole TPD nr 90. Chodzą tam nasi mali braciszkowie i siostrzyczki. Pewnego dnia braciszek Miry — Boguś Winnicki wymknął się sam z przedszkola i zamiast do domu — powędrował do kolegi. A w domu mama czekała na niego i niepokoiła się. Roma, Fredka, Boguśka i Celinka pomagały odszukać „zgubę".

Od czasu tej przygody zainteresowałyśmy się bliżej przedszkolem. Zauważyłyśmy, że boisko i ogródek przedszkolny nie są jeszcze uporządkowane. Brat Krysi Czerwińskiej — czteroletni Kazik opowiedział nam, że w przedszkolu dzieci mają jeszcze mało zabawek.

Kiedy nasza drużyna podejmowała Harcerski Czyn Zlotowy — harcerki naszego ogniwa zobowiązały się zaopiekować przedszkolem. Po zbiórce poszłyśmy do kierowniczki przedszkola omówić nasz projekt. Chciałyśmy skopać ogródek i pomagać przy odprowadzaniu przedszkolaków do domu.

Kierowniczka chętnie przyjęła naszą pomoc.

Pierwszego dnia skopałyśmy około 42 m kw ogródka. Za 1 — 2 dni skończymy kopanie i razem z dziećmi posiejemy trawę.

Drugi punkt naszego zobowiązania trochę się zmienił. Kierowniczka wytłumaczyła nam, że dzieci zabierane są z przedszkola przez rodziców. My za to możemy pomóc w ubieraniu przedszkolaków przed przyjściem rodziców. Postanowiłyśmy, że codziennie po południu będą dyżurowały w przedszkolu dwie harcerki z zastępu. Dziś poszły na dyżur Janka Spólnik i Władka Gibek.

Zastęp V będzie przygotowywał zabawki dla przedszkola. Przewodnicząca Rady Zastępu — Ola Pilek opowiadała nam, że mają już przygotowane skrawki różnych materiałów i na najbliższej zbiórce zabiorą się do roboty.

Zastęp VI zrobił już 30 układanek. Wręczymy je naszym malcom w Międzynarodowym Dniu Dziecka.

Alfreda Tomasik
Zastęp I, szkoła TPD nr 10 w Krakowie

Timurowcy z Lublina

Na jednej ze zbiórek drużyny nasza przewodniczka opowiedziała nam o bojowniku klasy robotniczej Marianie Buczku. Dowiedzieliśmy się także, że jego matka staruszka mieszka niedaleko naszej szkoły.

Postanowiliśmy ją odwiedzić. Staruszka przyjęła nas bardzo serdecznie i opowiedziała o życiu swego syna. Dowiedzieliśmy się, że tow. Buczek spędził 16 lat w więzieniu za to, że walczył o prawa robotników. Przez cały ten czas uczył się jednak i pracował. A potem w 1939 roku, zaraz po wyjściu z więzienia zginął jako ochotnik w walce z hitlerowcami w obronie Warszawy.

Staruszka pokazywała nam dawne fotografie i dokumenty. Oglądaliśmy legitymację komendanta Milicji Ludowej w Lublinie z roku 1918. Słuchaliśmy o tym, jak matka bohatera chodziła na posługi do bogatych, aby zarobić pieniądze na paczki żywnościowe dla syna i jego towarzyszy z więzienia. Często drwili z niej policjanci, musiała godzinami wystawać pod więzieniem, aby oddać paczkę.

Pokochaliśmy tow. Buczka. Postanowiliśmy obrać go bohaterem naszej drużyny i pomagać jego matce, której trudno jest już się poruszać.

Zaczęły się przygotowania. Zapoznawaliśmy się z życiem bohatera, uczyliśmy się wierszy i pieśni rewolucyjnych, robiliśmy gazetki, czytaliśmy książki. Po kilku tygodniach na prośbę Rady Drużyny Zarząd Miejski ZMP nadał naszej drużynie imię Mariana Buczka. W tym samym czasie zorganizowaliśmy grupę timurowców, która zmieniała się co tydzień.

Zaczęliśmy pomagać staruszce.

Chłopcy naprawili kurnik, wywieźli bezużytecznie leżący złom, uporządkowali podwórze. Dziewczęta przychodziły robić porządki w domu: myły okna i podłogi, sprzątały mieszkanie. Nosiliśmy także wodę na zapas...

Teraz zajmiemy się ogródkiem przy domu. Trzeba będzie wyrwać chwasty, uporządkować i oczyścić cały teren i stale podlewać warzywa i kwiaty. Naszą pracą chcemy odwdzięczyć się matce bohatera naszej drużyny za jej poświęcenie...

Barbara Gęca
Członek Rady Drużyny przy szkole nr 116 w Lublinie

W gromadzie Biedrzykowice

Słowa Apelu Zarządu Głównego ZMP: „Do wszystkich chłopców i dziewcząt miast i wsi" — dotarły również do zetempowców gromady Biedrzykowice.

Długo zastanawiali się oni, czym uczcić to wielkie święto młodzieży. „Co damy Polsce Ludowej?" — oto pytanie, które stanęło przed każdym z nich.

24 kwietnia koło ZMP zebrało się, żeby omówić przygotowania do Zlotu.

Głos zabrała między innymi kol. Nowalska Alicja: „Wspólnie z kol. Podsiadło Marią zobowiązałyśmy się założyć i pielęgnować ogródek kwiatowy i warzywny. Wzywamy wszystkie koleżanki z naszej gminy do współzawodnictwa".

Członkowie LZS przeprowadzać będą liczne rozgrywki piłkarskie, aby zdobyć przodujące miejsce w powiecie pinczowskim.

Zetempowcy nie zapominają i o tym, że już niedługo trzeba będzie zbierać plony z pól. Dlatego też do dnia 20 czerwca dokładnie zaplanują i zorganizują akcję żniwną.

„My młodzież koła gromadzkiego w Biedrzykowicach chcemy swą pracą zasłużyć na zaszczytny tytuł młodych budowniczych Polski Ludowej" — mówią na zakończenie zebrania zetempowcy.

(opr. na podstawie korespondencji Mieczysława Kocela, nadesł. do red. „Nowa Wieś").

Pieśń młodych

Kto młody, niech dziś z nami kroczy.
Czech, Chińczyk, Polak, Francuz,
Malaj...
Dziś biegną w przyszłość nasze oczy
i pieśń nas brata i zespala.

Łączymy razem nasze dłonie —
niech każdy w każdym czuje brata,
niech każde serce żarem płonie,
„Ruszymy z posad bryłę świata"!

Siedzimy w szkołach pochyleni
nad książką mądrą i ciekawą,
a słońce rzuca pęk promieni,
użycza blasku szkolnym ławom.

Słyszycie, praca wre dokoła:
warkot motorów i huk młotów.
Dziś pióro w ręku — dzisiaj szkoła,
jutro — ster ujmiesz samolotu.

Łączymy razem nasze dłonie —
niech każdy w każdym czuje brata,
niech każde serce żarem płonie:
„Ruszamy z posad bryłę świata"!

Do nas należą przyszłe dzieje,
nic nie powstrzyma naszych kroków.
Oto nad nami promienieje
najdroższe hasło, słowo: Pokój.

J. ZAWADZKA

Czarny brat

Bardzo nisko się ugina..
Pot strugami z czoła ciecze
Takie życie jest Murzyna
W „osławionej" Ameryce.

Chłoszczą kije bambusowe
Czarniutkiego mego brata
Gdzie popadnie w plecy, w głowę,
W tej dalekiej części świata.

Podaj rękę bratu swemu,
Bądź do walki zawsze gotów,
Wspólnie walcząc, wywalczymy,
Szczęście wszystkich — trwały Pokój.

Ryndycz Irena
VII kl., szkoła 126, Łódź

Książka

Choć Ciebie nie widziałem
choć mieszkasz tak daleko,
lecz znam Cię bardzo dobrze
Murzynku, mój kolego.

Mówiły mi o Tobie
książeczki mojej karty.
Gdy czytam je, świat cały
przede mną rozpostarty.

Choć nigdy nie gościłem
w Twej chińskiej, prostej chacie,
lecz znam Cię bardzo dobrze
mój drogi, żółty bracie.

Kiedy o Tobie czytam
kolego z pięknej Moskwy,
to jakbym list Twój czytał
braterski i radosny.

Mieszkamy tak daleko,
lecz nić nas jedna wiąże.
A nicią tą są słowa
kochanych naszych książek.

Książka nas wszystkich łączy,
w marszu nas wszystkich brata
i walczy razem z nami
O POKÓJ ŚWIATA!

W. MICHALSKI

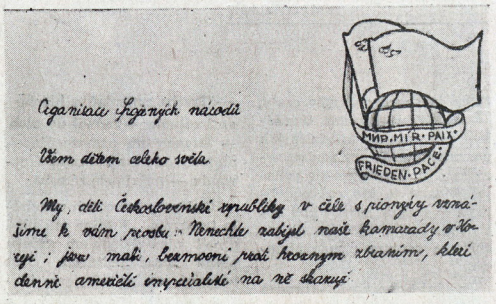

Organizacje Zjednoczonych Narodów

Wam dzieciom całego świata

My, dzieci Czechosłowackiej republiki z całą stanowczością zwracamy się do was z prośbą: Niechcie zabijać naszych kamaradów w Korei; jsou malí, bezbronní proti krvavým zbraním, které denně americkí imperialisté na ně skrzyní.

List z Czechosłowackiej Republiki

DO ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH!
DO WSZYSTKICH DZIECI ŚWIATA!

My, dzieci Czechosłowackiej Republiki zwracamy się do Was z gorącą prośbą: nie pozwólcie zabijać naszych kolegów w Korei! Oni są za mali i za słabi, by oprzeć się groźnym atakom amerykańskich imperialistów.

Zwracamy się do dzieci całego świata: wołajcie razem z nami o pomoc dla naszych biednych kolegów! Wołajcie do swych rządów, aby natychmiast zakazały użycia broni przeciw niewinnym dzieciom!

My, dzieci ludowo-demokratycznej Czechosłowacji, nie chcemy, by choć przez godzinę dłużej były zabijane dzieci w Korei. Oświadczamy pełne gniewu: hańba tym ludziom, którzy prowadzą tę okrutną walkę i rzucają śmiercionośne bomby, zakażone owady.

Dzieci z całego świata, chodźcie razem z nami i wołajcie: — Gdy dorośniemy, będziemy bronić pokoju i radości wszystkich dzieci na świecie, i osądzimy tych, którzy dla swoich interesów niszczą narody i krzywdzą dzieci!

Uroczyście oświadczamy Organizacji Narodów Zjednoczonych, że wierni pionierskiemu hasłu „Bądź gotów" będziemy twardo i niegięcie walczyć o pokój.

Pionierzy szkoły im. Stalina w Pradze

J. WOŁK

PAK NAM-HUA
MAŁY WARTOWNIK KOREAŃSKI

NUGU-JO? — Kto idzie? — rozlega się w ciemności ostry, gardłowy okrzyk. I posłusznie zgrzytają hamulce samochodów, zatrzymują się furmanki, przystają piesi przechodnie i wyciągają skwapliwie dokumenty z wiszących na piersiach woreczków.

— Nugu-jo?

Błękitne, mdłe światełko latarki ślizga się po przepustkach, paszportach. Ale twarz tego, który tak czujnie strzeże przejścia na niewielki betonowy most, pozostaje w cieniu. Chwilami tylko księżyc wyławia z mroku sylwetkę drobnej figurki. I patrząc, z jaką wprawą wąskie, chłopięce palce, ledwo oświetlone skąpym światłem latarki przewracają kartki dokumentów, ludzie mówią serdecznie:

— Jak się masz, mały wartowniku?...

Ci, co często tędy przejeżdżali dowożąc dla frontu amunicję, znali go nawet z imienia.

— Czy dobrze wam się wiedzie, Pak Namhua? — wymieniali z szacunkiem słowa powitania.

Piętnastoletni wartownik w zniszczonym, ciemnym kaftanie, krótko odpowiada znajomym podróżnym.

Niekiedy za plecami Paka kryła się maleńka dziewczynka Czim-baj — jego sześcioletnia siostrzyczka.

Historię brata i siostry znało wielu ludzi.

Jeszcze niedawno dzieci te mieszkały wraz z rodziną w wiosce położonej z tamtej strony mostu. Mieszkańcy tej wioski chodzili kolejno każdego dnia pilnować mostu — choć im nikt tego nie polecił. Tak się już zresztą utarło w całej Korei: gdy zaczęła się wojna, ludzie przestali dbać o sen, a zaczęli pilnie strzec swojej ojczyzny.

Do mostu przychodzili całymi rodzinami, kładli się na matach przy samej barierze i z natężeniem wpatrywali się w mrok.

I tak było nie tylko w tej wiosce, ale we wszystkich.

— Nugu-jo?

Te dwa króciutkie słowa rozlegały się w każdym miejscu, przy każdym przejściu, przy każdym promie i moście, przeprawie, na każdym skrzyżowaniu koreańskich dróg...

...Pewnego dnia rankiem matka posłała Paka do lasu po chrust. Czim-baj pobiegła za bratem. Dziewczynka, niby dorosła, niosła na głowie pleciony worek ze słomy ryżowej.

Pak i Czim-baj szybko go napełnili i już schodząc ze wzgórza zobaczyli nagle nad sobą osiem samolotów. Pak instynktownie przywarł całym ciałem do ziemi i objął siostrzyczkę. Z nieba na most, na wioskę sypały się jakieś dziwaczne przedmioty.

— Patrz, patrz, beczki z nieba lecą — szeptał oszołomiony Pak. Tam, gdzie padały pękate, okrągłe beczułki, natychmiast ukazywały się języki ognia. Pak nie odrywał wzroku od rodzinnej wioski.

Gdy samoloty odleciały, brat i siostra rzucili się do wsi. Pak biegł przodem, bezwiednie zarzuciwszy sobie na plecy wypchany chrustem worek.

We wsi rozpełzały się po ziemi jakieś śliskie oleiste strumyki; wyglądało to tak, jak gdyby ktoś rozlał na ulicy tysiące kotłów ryżowego wywaru. W powietrzu unosiła się woń benzyny, a na powierzchni rozlanych kałuży buchał ogień. Płomienie zdążyły już pochłonąć domy i owocowe drzewa. Na ogołoconych gałęziach sterczały gdzieniegdzie czarne, szkaradne grudki, jeszcze przed godziną soczyste, aromatyczne jabłka i gruszki. Żywych ludzi nie było widać. Wpatrując się z przerażeniem w leżące na ulicy nieruchome, spalone ciała, Pak nagle zrozumiał wszystko i na chwilę przymknął oczy. Chciał krzyczeć i rzucić się w rozpaczy na ziemię. Ale obok niego stała malutka siostrzyczka, bezbronna, drżąca na całym ciele. On był jej starszym bratem. Był wszystkim, co jej pozostało na całym świecie. I Pak, zrzuciwszy z ramion niepotrzebny już teraz worek, wziął za rączkę Czim-baj.

— Chodźmy do mostu, nie mamy tu już nic do roboty — wyrzekł cicho.

Most ocalał. Tu i ówdzie tylko obłamała się bariera. Pod samym mostem, w kamienistym brzegu, Pak wyszukał wgłębienie — pieczarę. Tam on

Na wystawie księgarskiej pomiędzy innymi książkami leżą dwie książki w kolorowych okładkach.

Zamknijcie na chwilę oczy.

Otwierają się okładki i z pomiędzy stronic wybiegają ku wam dzieci — mali mieszkańcy różnych krajów, w których rządzą kapitaliści.

Oto idzie mała Marta z Niemiec Zachodnich. W szczupłej ręce dźwiga olbrzymi pędzel, na końcu którego nie zastygła jeszcze czarna farba. Pędzlem tym Marta postawiła wielką kropkę pod wykrzyknikiem przy słowie „Pokój" wypisanym na ścianie domu w Düsseldorfie.

Za Martą — Hindus Czandra. Czandra jest bardzo głodny. W jego chacie nie ma ani jednej garstki ryżu — wielki kupiec z miasta wykupił wszystek ryż za marne pieniądze.

— Nugu — jo? — woła Koreańczyk Pak trzymając za rękę swoją małą siostrzyczkę Czim-baj. Nugu — jo — to znaczy: kto idzie? Tak wołał mały Pak, kiedy nocami strzegł przed wrogiem betonowego mostu w swojej wiosce.

Obok małego wartownika idzie Francuz Gustaw, który położył się na szynach przed pędzącym pociągiem. Gustaw nie chciał przepuścić transportu dział i czołgów. Bo dobrze wiedział, że czołgi te wysyłają Amerykanie do Vietnamu, przeciw bohaterskim Vietnamczykom, którzy walczą o swoją wolność.

Dalej Angelito — hiszpański sprzedawca wody. Zgrabnie trzyma na głowie olbrzymi dzban. Angelito sprzedawał wodę na ulicach Madrytu i... zbierał podpisy pod Apelem Pokoju.

Ostrożnie skrada się mały łącznik Kim E-cho. To on, Kim E-cho, biegł do swych towarzyszy partyzantów z wielkim poleceniem:

— Wytrwajcie! Kim Irsen, nasz drogi wódz mówi wam: Godzina wolności się zbliża. Walczcie o każdą piędź ziemi...

Biegnie Bob ze swoją dwunastką — to oni zawiesili na ulicach Londynu tabliczki z pokojowymi hasłami.

Idą chłopcy z Roanne, a z nimi ich nauczyciel pan Petit, uwięziony za to, że uczył swoich uczniów słowa „Pokój".

Biegnie ku wam Trudi, która za wszelką cenę chce uwolnić swego jedynego brata z więzienia w Niemczech Zachodnich i jest pewna, że zwycięży.

Jest z nią i mała Franceska — Franceska z włoskiej wioski, której mieszkańcy zajmowali obszarniczą ziemię.

Te wszystkie dzieci — to wasi przyjaciele — często głodne, wynędzniałe; głowy trzymają wysoko — w ich oczach pali się jasny płomień: walczą o to samo, co i my i są pewne zwycięstwa...

* * *

Otwórzcie oczy. Dzieci znikły, ale na wystawie pozostały dwie książki w kolorowych okładkach. Weźcie je do ręki. Z tych książek poznacie swoich dalekich przyjaciół, dowiecie się o ich trudnym, ciężkim życiu i napewno ich pokochacie. Postacie ich nie są całkiem zmyślone. Takich dzieci żyje na świecie bardzo dużo.

Ażeby je poznać warto przeczytać książkę „Mała Marta stawia kropkę" opracowaną przez Marię Górską i książkę „Mały łącznik Kim E-cho" napisaną przez W. Tropaczyńską - Ogarkową i M. Krüger.

Posłuszna rybka

Weźcie jajko i ostrożnie wybijcie w szerszym jego końcu otwór, przez który trzeba usunąć (przy pomocy patyczka i drucika czy wąskiej blaszki) zawartość jajka. Otwór trzeba zakleić kawałkiem pergaminu, przyklejonego przy pomocy laku lub wosku. W pergaminie należy zrobić małą dziurkę.

Na ostrym końcu jajka narysujcie farbą olejną **głowę ryby** (rys. 1 a). Ze złożonego we dwoje sukna lub flanelki wytnijcie **tułów ryby** ze skrzelami i ogonem i zeszyjcie tworząc woreczek, do którego wejdzie około ½ długości jajka (rys. 1 b). W koniec ogona należy włożyć ciężarek, który musi obciążyć tułów tak, aby po przyklejeniu go do jajka (woskiem lub lakiem) i wpuszczeniu do wody, tylko głowa ryby wystawała ponad powierzchnię. Słoik szklany, w który wpuścimy rybę, powinien być prawie po brzegi napełniony wodą (rys. 1 c). Otwór słoja zamkniemy szczelnie błonką gumową z balonika lub pęcherzem. Wystarczy teraz nacisnąć błonkę palcem, by rybka pogrążyła się w wodzie i znowu wypłynęła, gdy zwolnimy ucisk. Zamiast rybki możemy włożyć do naczynia zwykłą fiolkę (buteleczkę) po zastrzyku (rys. 2), napełnioną częściowo wodą tak, by utrzymywała się na powierzchni wody w naczyniu.

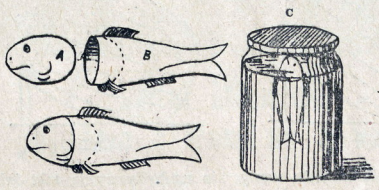

Rys. 1

Rys. 2

Powracające kółko

W dawnych czasach mieszkańcy Australii polowali na dzikie zwierzęta przy pomocy bumerangu — broni, która na zasadzie zachowania przez przedmiot wirujący płaszczyzny wirowania, powracała do rzucającego. Możecie dziś zbudować opartą na tej samej zasadzie fizycznej zabawkę: powracające kółko.

Wytnijcie pasek z kartonu długości 65 cm, a szerokości 2 cm i sklejcie go w pierścień o obwodzie 63 cm. Potem wytnijcie z cienkiego papieru koło o promieniu 12 cm i powycinajcie na głębokość prawie 2 cm trójkątne ząbki. Otrzymany krążek z ząbkami przyklejcie do pierścienia z kartonu (najłatwiej to zrobić, wstawiwszy w pierścień garnek nieco mniejszej średnicy). Później wytnijcie z białego papieru gołąbka i naklejcie go na kółko.

Gdy nauczycie się wyrzucać kółko w powietrze tak, aby wirując wzniosło się ukośnie w górę — wróci samo do waszych rąk. – Jeżeli kółek takich zrobicie dużo, zabawa będzie wspaniała. Wycinane gołąbki będą latały prawie jak prawdziwe. Można nawet urządzić zawody, czyj gołąb dalej i piękniej poleci.

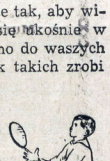

i Czim-baj sypiali w dzień jak zwierzątka, a w nocy szli pilnować mostu.

I znów, jak dawniej, rozlegał się w ciemności surowy okrzyk:

— Nugu-jo?

Ale teraz jedynym strażnikiem mostu pozostał z całej wsi tylko Pak.

Przejeżdżający tędy szoferzy, chłopi, przechodnie zostawiali dzieciom garstkę ryżu, kawałki ryby, pieczone słodkie ziemniaki.

Pewnej nocy przeszło przez most wielu żołnierzy. Armia Ludowa odchodziła na pewien czas w głąb kraju, żeby następnie znów posunąć się naprzód. Na moście pozostał wesoły, młody żołnierz. Żołnierz przeciągnął wzdłuż bariery drut, wykopał kilka zagłębień i założył w nie jakieś podłużne przedmioty.

— Kiedy przyjdą czołgi, wysadzę most. Widzisz ten lont? Trzeba go będzie zapalić wtedy, gdy o tu, w tym miejscu przejdzie przerwszy czołg — wyjaśniał spokojnie.

— Pomogę ci — powiedział Pak.

Żołnierz uśmiechnął się.

— Ty odejdziesz stąd jak najdalej i odprowadzisz twoją siostrzyczkę — rzekł twardo. — Wybuch będzie bardzo silny...

— A ty? — wyrwało się Pakowi.

Żołnierz przyciągnął do siebie chłopca i spojrzał w jego zabiedzoną twarz.

— Zapamiętaj sobie, mój mały, saper przelicza się tylko raz w życiu...

Westchnął i delikatnie odsunął małego od siebie.

— Podaruj mi lepiej twoją zapalniczkę — dorzucił wesoło. — Jedną będę miał w kieszeni, a twoją na wszelki wypadek położymy obok lontu.

Teraz dyżurowali we troje, przepuszczając ostatnie wojskowe auta. Potem aut już nie było. Ale oni w dalszym ciągu siedzieli przy moście. W milczącej ciemności jarzyła się maleńka, czerwona kropka — papieros żołnierza.

I oto, jak to zwykle bywa, kiedy się człowiek najmniej czegoś spodziewa, rozległ się głuchy, narastający łoskot.

„Czołgi" — raczej domyślił się, aniżeli dosłyszał, Pak. I poczuł w ciemnościach, jak naprężyły się

mięśnie dużego, mocnego ciała. Pak chciał wstać, żeby sprawdzić, czy zapalniczka leży obok lontu. Ale nogi zrobiły się nagle, jakby były z waty. Na parę sekund musiał oprzeć się o barierę mostu. A żołnierz znowił śpiesznie i głosem stłumionym, jakby w obawie, że ci w czołgach mogą ich usłyszeć...

— No, więc wszystko w porządku. Ja im tu zaraz urządzę przeprawę! A ty obudź Czim-baj i uciekaj... Uciekajcie stąd jak najdalej na wzgórze.

Pak poczuł na policzku dotknięcie ciepłych warg i zobaczył postać żołnierza biegnącego po moście.

W tym momencie skądciś wynurzyły się dwa myśliwskie samoloty. W powietrzu zamigotały ogniste punkty. Samoloty osłaniały nacierające czołgi.

I oto przy świetle księżyca, który wyjrzał zza postrzępionych chmur, Pak zobaczył, jak żołnierz upadł.

Pak krzyknął przeraźliwie i rzucił się do żołnierza. Następnie, zrozumiawszy, że już mu niczym pomóc nie może, pobiegł do lontu i gorączkowo namacał zapalniczkę. Leżała na miejscu — maleńka, chłodna, kryjąca w sobie olbrzymią siłę.

A na most wtaczał się już pierwszy czołg. I Pak ujrzał zarysy jego wysokiej, groźnie sterczącej w niebo wieżyczki. Za tym pierwszym czołgiem widać już wieżyczkę drugiego, trzeciego...

Wtedy Pak porwał zapalniczkę i skrzesał ognia. Maleńki żółty języczek, jakby igrając, pomknął wzdłuż lontu.

Przyciskając się całą piersią do bariery mostu, Pak krzyknął:

— Nugu-jo? Nugu-jo?...

Straszliwy wybuch uniósłszy w powietrze most wraz z amerykańskimi czołgami, zagłuszył ostatnie słowa małego wartownika.

tłum. **M. Górska**

??? MATEMATYKA odpowiada

Jak zmierzyć wodę w beczce?

Dwóch ogrodników miało przygotować wodny roztwór nawozów sztucznych do polewania roślin. Musieli więc wiedzieć, ile wody znajduje się w beczce.

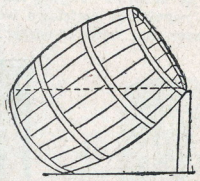

RYS. 1

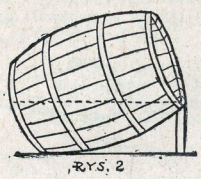

RYS. 2

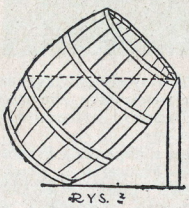

RYS. 3

Jeden twierdził, że wody w beczce jest więcej niż połowa, drugi, że mniej. Nie mieli przy sobie ani pręta, ani sznurka, ani drugiego naczynia dla dokonania pomiaru. Jak przekonać się, kto ma rację?

Zadanie to można rozwiązać, znając dobrze geometrię.

Jeżeli beczka była równo do połowy napełniona wodą, to nachyliwszy ją tak, żeby powierzchnia wody dosięgła jej brzegu, zobaczylibyśmy, że wyższy punkt dna znajdzie się na poziomie powierzchni wody (rys. 1). Stanie się tak dlatego, że płaszczyzna przeprowadzona przez przeciwległe punkty górnego i dolnego obwodu beczki dzieli ją na dwie równe części.

Jeśli wody jest mniej niż połowa beczki, to przy takim samym pochyleniu ukaże się mniejszy lub większy odcinek dna ponad powierzchnią wody (rys.2). Jeżeli wreszcie wody jest więcej niż połowa beczki, to przy pochyleniu dno będzie niewidoczne (rys. 3). W ten sposób bez jakichkolwiek pomiarów mamy dokładną odpowiedź.

Kto pierwszy powie 100?

Będziemy wymieniać liczby od 1 do 100 — powiedział Jurek do Janka. — Nie wolno jednak żadnemu z nas wymienić liczby przewyższającej więcej niż o 10, tę, którą wymówił poprzednik. Jeżeli ja np. powiem „5", to ty możesz powiedzieć najwyżej 15. Wygra ten z nas, kto pierwszy dojdzie do liczby 100.

Gra się rozpoczęła. Raz wygrywał Janek, innym razem Jurek. W tym czasie Henio, najlepszy matematyk w klasie, notował coś na kartce...

— Założę się — zawołał wreszcie — że żaden z was nie pokona mnie w tej grze.

I tak się stało. Zachowując prawidła gry, Henio zawsze pierwszy dochodził do liczby 100.

— Moja sztuka jest bardzo prosta — wytłumaczył zaciekawionym chłopcom. — Ten oczywiście powie 100, kto pierwszy powie 89, gdyż przeciwnik wtedy może powiedzieć zgodnie z zasadami gry co najmniej 90 i co najwyżej 99. Z tej samej racji będzie 89 mógł powiedzieć ten, kto poprzednio wymieni liczbę 78. Obliczając tak dalej odkryjemy, że ten wygra grę, kto kolejno wymieniać będzie liczby: 1, 12, 23, 34, 45, 56, 67, 78, 89, różniące się zawsze o 11. Jeżeli je zapiszecie, przekonacie się, że są bardzo łatwe do zapamiętania, gdyż zawsze składają się z dwóch cyfr kolejnych.

Dla lepszego ukrycia mojej tajemnicy, dorzucałem z początku różne drobne liczby, a dopiero potem przechodziłem na swój zasadniczy szereg. Przydało mi się w tej grze to, że lubię matematykę.

Ł.

Czy potop był możliwy?

Podanie biblijne głosi, że podczas potopu deszcz padał przez czterdzieści dni i nocy, po czym wody wzniosły się na całej ziemi o 15 łokci ponad najwyższe góry...

Co na to mówi fizyka i matematyka?

Meteorolodzy na podstawie doświadczeń obliczyli, że w atmosferze nad każdym metrem kwadratowym ziemi znajduje się co najwyżej 25 kg pary wodnej. Gdyby ta para skropliła się i opadła, utworzyłaby warstwę wody wysokości 2,5 cm. Możemy sami łatwo sprawdzić to obliczenie.

Chcąc obliczyć wysokość słupa wody dzielimy jej objętość przez podstawę:

25 kg wody = 25 litrów = 2500 cm^3.

1 m^2 = 10.00 cm^2.

Dzieląc 25.000 : 10.000 otrzymamy 2,5.

Zdarza się jednak, że na pewnym obszarze spada za jednym razem ponad 2,5 cm opadów; opady te pochodzą nie tylko z powietrza nad daną miejscowością, lecz i z przynoszonego przez wiatr powietrza z innych miejsc. Możliwe więc są powodzie miejscowe, ale nigdy na całej ziemi jednocześnie.

Jedna z takich miejscowych powodzi była zapewne źródłem przypowieści o potopie.

Niejeden przesąd lub podanie, które były w ciągu całych wieków bezmyślnie uznawane za prawdę umiemy obecnie słusznie ocenić i wykryć przyczyny powstania błędnych poglądów. Pomaga nam też w tym obok innych nauk i matematyka.

O najładniejszą klasę

Na wielkim lśniącym kremowymi ścianami korytarzu szkoły TPD nr 1 we Wrocławiu trzy dziewczynki zebrały się przy umieszczonym we wgłębieniu muru kranie. Wąska strużka wody cieknie do podstawionej doniczki z pięknym zielonym asparagusem.

— Nie lej tyle wody! Uważaj! — mówi do koleżanki dyżurna, czekająca swojej kolejki z rozrośniętą bujnie trzykrotką.

— Nie można lać za dużo wody! Kiedy kwiat ma za mokro, marnuje się. Bez kwiatów byłoby brzydko w naszej klasie!

A w klasie musi być ładnie. W całej szkole trwają przedzlotowe zawody o czystość i ładny wygląd klas. Dotychczas przoduje klasa III. Po wyjściu dzieci nie znajdziecie na podłodze papierków ani strużyn z ołówków. Tablica jest czysto wytarta. Uczniowie III klasy wypełniają postanowienie, które wypisali wielkimi literami na swej tablicy zobowiązań. „Będziemy dbać o czystość i ładny wygląd naszej klasy."

Gorzej bywa u starszych.

Jest już po lekcjach. W klasie V-tej kilka dziewcząt wycina litery do złotowego hasła, które ma zdobić ściany korytarza. Halinka schyla się, zagląda pod ławki i pulpity, i wyciąga stamtąd strzępki papieru, kłębek podartej wstążki, kawałki gazet. Halinka wrzuca śmieci do kosza, stojącego w rogu klasy. Wisi nad nim ozdobny, wypisany kolorowo plakat: „Odpadki wrzucaj do kosza." Niestety — mimo zawodów nie wszyscy o tym pamiętają. Janek, Marek, Jurek i Stasiek nie mogą się jakoś przyzwyczaić do porządku.

Codziennie po lekcjach komisja, złożona z przedstawicieli kilku klas, obchodzi wszystkie sale lekcyjne i notuje: Wzorowa czystość — 20 punktów dodatnich. Nowa ładna gazetka — 8 dodatnich. O, papierki pod dwiema ławkami, brudna tablica — 10 ujemnych punktów... Pod koniec roku szkolnego wszystkie punkty „na koncie" danej klasy zostaną zsumowane. Klasa, która uzyska ich najwięcej będzie ogłoszona przodowniczką czystości.

Oprócz międzyklasowej komisji w poszczególnych klasach wybrani zostali specjalni dyżurni, którzy mają czuwać nad porządkiem w ciągu całego dnia nauki. W klasie V-tej Róża, Roza i Jola podzieliły między siebie zadania. Jedna opiekuje się klasowym „kącikiem czystości", gdzie zawsze znaleźć można czystą wodę w misce, mydło i ręcznik. Druga przypomina wytrwale: — „Nie rzucajcie śmieci pod ławki!" „Nie plamcie pulpitów atramentem i ołówkami!"

Cały zastęp dba o dekorację sali lekcyjnej hasłami i gazetkami złotowymi. Wykonano też specjalne dekoracje „czystościowe". Nad „kącikiem" wisi napis: „Czystość to zdrowie".

Nim się skończą przedzlotowe zawody w szkole TPD nr. 1 Jasiek, Stasiek, Mietek i inni podobni do nich chłopcy i dziewczęta nauczą się dbać o porządek i ład w swojej szkole...

NA ZIELONYM FRONCIE

DO WALKI ZE STONKĄ

Pamiętacie na pewno, jak dwa lata temu amerykańscy lotnicy zrzucili z samolotów na obszar NRD i Czechosłowacji setki chrząszczy — groźnych szkodników, które miały zniszczyć zbiory kartofli w tych krajach i w sąsiadującej z nimi Polsce. Do walki ze stonką przystąpili u nas wszyscy: dorośli, młodzież, dzieci.

W zeszłorocznej korespondencji „Świata Młodych" Irka Polaszek ze szkoły nr 10 w Poznaniu pisała, jak to jej drużyna przeszukiwała pola ziemniaczane i znalazła gniazdo stonek. Szkodniki zostały natychmiast zniszczone.

Podobnych meldunków wszystkie pisma otrzymały wiele. Mimo wysiłków nie udało się wytępić wszystkich stonek. W tym roku zauważono już szkodniki w województwach: zielonogórskim, poznańskim, szczecińskim, wrocławskim i gdańskim.

Z WIOSNĄ ZJAWIŁ SIĘ NASZ GROŹNY WRÓG! TRZEBA MU NATYCHMIAST WYDAĆ WALKĘ, ZANIM CHRZĄSZCZE STONKI ZDĄŻĄ SIĘ ROZEJŚĆ Z ZARAŻONYCH PÓL NA ZDROWE. Ministerstwo Rolnictwa wzywa wszystkich obywateli do udziału w tej walce.

Szczególnie uważnie trzeba przeglądać pola, na których stonka żerowała w ubiegłym roku. Ziemniaki — samosiejki, wyrosłe z pozostałych przez zimę w ziemi kłębów, trzeba wyrywać i niszczyć, a liście ich dokładnie obejrzeć, czy nie ma na nich stonki. Należy też uważnie przeglądać pola młodych wschodzących ziemniaków i specjalne „poletka chwytne".

O znalezieniu stonki każdy powinien meldować natychmiast najbliższemu posterunkowi M. O., sołtysowi lub Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

Niektóre drużyny i szkoły odpowiedziały już na apel Ministerstwa. Drużyna im. Gen. Świerczewskiego z Białej Panieńskiej, pow. Konin założyła poletko chwytne.

W wielu wsiach harcerze wyruszyli na pola ziemniaczane na poszukiwanie szkodników.

Nie damy się wrogowi z Ameryki! Musimy zniszczyć stonkę, zanim zdąży się rozprzestrzenić.

Harcerze i uczniowie — wszyscy na zielony front!

O PUCHAR ZLOTU

SPORTOWCY STAJĄ NA APEL ZLOTOWY!

NOWE REKORDY

W całym naszym kraju wraz z młodymi robotnikami, rolnikami, żołnierzami i harcerzami — przygotowują się do Zlotu sportowcy. Członkowie kół sportowych LZS, SKS, najlepsi zawodnicy — reprezentanci kraju, mistrzowie sportu — wszyscy stają na Apel Zlotu.

Żeby zasłużyć na prawo startu w zlotowych igrzyskach sportowych, trzeba umieć wszystko „na piątkę" — lepiej niż inni biegać, gimnastykować się, grać w piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, dalej i wyżej skoczyć, szybciej pływać...

Dlatego też wszyscy sportowcy stanęli do przedzlotowego współzawodnictwa. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Nasi lekkoatleci pobili 5 nowych rekordów Polski. Adamczyk w skoku o tyczce osiągnął wysokość 4,18 m, podczas gdy stary rekord 4,14 m przetrwał 17 lat. Dalsze rekordy Polski ustanowili — Masłowski w rzucie młotem — 53,12 m, Wainberg w trójskoku — 14,90 m i Piwowarówna w biegu na 500 m — 1:05,1.

WSZYSCY NA START

Prawie we wszystkich wsiach, miasteczkach i miastach Polski trwają eliminacje w masowych zawodach sportowych. Zawody te obejmują: Bieg Narodowy, wielobój lekkoatletyczny, zawody SPO, sztafetę uliczną na dystansie około 10 km i wyścigi kolarskie.

Zwycięzcy eliminacji wojewódzkich spotkają się w zawodach centralnych, które odbędą się w dniach Zlotu.

Masowy start młodzieży w Biegach Narodowych zapowiada, że walka na boiskach i trasach o udział w Zlocie Młodych Przodowników będzie zacięta.

W województwie poznańskim jednej tylko niedzieli w biegach brało udział około 45 tys. zawodników.

Młodzi sportowcy podejmują także zobowiązania. Pięknym osiągnięciem może poszczycić się młodzież Leszna (woj. poznańskie). Dla uczczenia Zlotu chłopcy i dziewczęta wykonali przy budowie szkolnego szybowiska Ligi Lotniczej prace wartości 151,600 zł. Takich przykładów już jest bardzo dużo.

O PUCHAR ZLOTU

Wielkim powodzeniem cieszą się rozgrywki piłkarskie o Puchar Zlotu. Puchar ufundowany został przez Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.

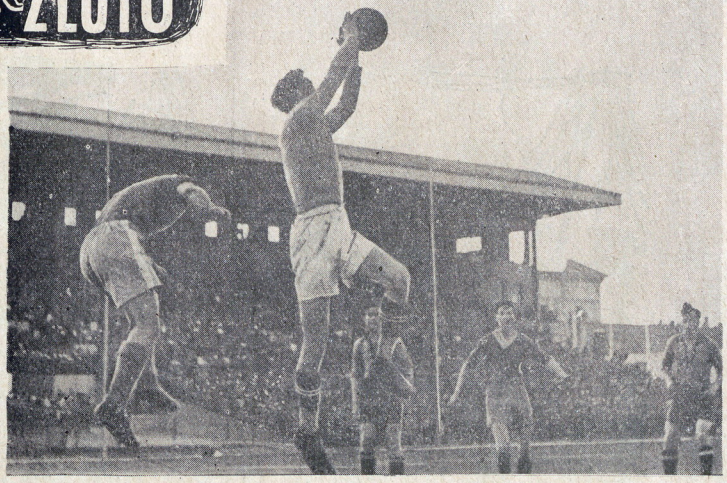

Walczy o niego między sobą 12 najlepszych drużyn piłkarskich Polski. Zostały one podzielone na dwie grupy. Zwycięskie drużyny każdej grupy rozegrają decydujący mecz w dniach Zlotu. Pierwsze mecze odbyły się w dniu 7 kwietnia. Po pięciu spotkaniach w grupie pierwszej prowadzi OWKS — Kraków, przed Budowlanymi — Gdańsk, w drugiej grupie pierwsze miejsce zajmują: Budowlani — Chorzów, przed Kolejarzami — Poznań.

O Wyścigu Pokoju mówią

Zwycięzca Anglik Steel:

„Wielomilionowe tłumy na trasie, ich entuzjazm, i najgłośniej rozbrzmiewające słowo „Pokój", wreszcie atmosfera szlachetnej, naprawdę sportowej rywalizacji — wszystko to sprawiło, że wyścig Warszawa — Berlin — Praga był imponującą imprezą".

Polak z Francji Jan Stablewski:

„Wyścig Pokoju pokazał, że granice mogą i powinny nie dzielić, lecz zbliżać narody. Niezliczone miliony ludzi w Polsce, NRD i Czechosłowacji jedno miały pragnienie i jedną wolę, kiedy nas witały: pokój i braterstwo".

Rozstrzygnięcie wiosennego konkursu rozrywkowego

ZADANIE Nr. 1: Wiosenne powiewy (wąwóz, wciąż, Włoch, wyspa, wieża, winda, Wanda, wiece, wapno, wrona, wywóz, wziął, wieko, Wawel, wsypa).

ZADANIE Nr. 2: 1) daniel, 2) sarna, 3) jeleń, 4) kozica.

ZADANIE Nr. 3: „Opowieść o prawdziwym człowieku".

ZADANIE Nr. 4: „Młodzież przyszłością narodu".

ZADANIE Nr. 5: Rozwiązanie wskazuje rysunek.

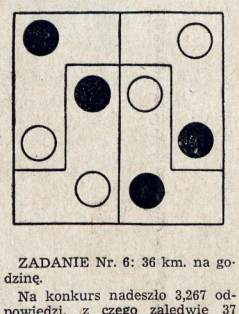

ZADANIE Nr. 6: 36 km. na godzinę.

Na konkurs nadeszło 3,267 odpowiedzi, z czego zaledwie 37 złych. Pozostałym Czytelnikom konkurs nie sprawił większych trudności, czego dowodem jest duża ilość prawidłowych rozwiązań.

A OTO LISTA NAGRODZONYCH:

I nagroda: wieczne pióro — otrzymuje Czesław Godzic ze wsi Pałęcznica 100, pow. Miechów.

II nagroda: plecak — otrzymuje Wiesław Łukasik ze Stargardu.

III nagroda: mundurek harc. — otrzymuje Halina Pietrasz ze wsi Niemczyn pow. Sokółka.

IV nagroda: komplet gimn. — otrzymuje Piotr Wołodkiewicz ze wsi Budy 8, pow. Bielsk.

V nagroda: mundurek harc. — otrzymuje Krzysztof Szewczak z Radomia.

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Wiesia Bernhard — Goczałkowice — Zdrój; 2) Bogdan Bury — Kraków; 3) Maria Dąbek — w. Kosina pow. Łańcut; 4) Sabina Ducka — w. Ciepomin, pow. Łuków; 5) Anna Duczko — W-wa; 6) Maria Dudzińska — w. Orzechów, pow. Tarnobrzeg; 7) Jerzy Dzierżanowski — W-wa; 8) Helena Gawliczek — Chełm Wielkopolski, pow. Pszczyna; 9) Bogdan Grzela — kol. Antonin pow. Sieradz; 10) Stanisław Gurbisz — w. Ryglice pow. Tarnów; 11) Irena Kańkowska — w. Mochle, pow. Bydgoszcz; 12) Daniela Kaźmierska — Gostynin; 13) Jadwiga Kirkowska — w. Starzyno, pow. Wejherowo; 14) Marek Kołacz — Leszno; 15) Stanisław Korpas — w. Grabownica pow. Kielce; 16) Maria Kowalewska — Wojkowice Komorne pow. Będzin; 17) Barbara Krzewniak — w. Chodów pow. Siedlce; 18) Marian Kwit — w. Żyżyn pow. Puławy; 19) Alojzy Magerle — Środa Śl.; 20) Cecylia Marek — w. Filipowice 84 pow. Chrzanów; 21) Barbara Mizerska — Siewierz pow. Zawiercie; 22) Janina Muchówna — Łódź; 23) Helena Naumowicz — w. Jeziorki pow. Suwałki; 24) Aniela Nowakówna — w. Dzietrzkowice pow. Wieluń; 25) Lusik Olsztej — Dzierżoniów; 26) Jan Pałka — Świdnica; 27) Alicja Polak — Gdańsk — Oliwa; 28) Małgorzata Ringel — w. Grąbczyn, woj. Koszalin; 29) Maria Rogalska — w. Czesławice pow. Ząbkowice; 30) Danuta Socha — w. Jakubowice pow. Środa Śl.; 31) Zbigniew Szulc — Kraków; 32) Andrzej Szwed — Liszki 242 k/Krakowa; 33) Czesław Szymański — w. Nienadowa pow. Przemyśl; 34) Krystyna Bownik — w. Świeciechów pow. Kraśnik; 35) Maria Urbanik — Bzie Zameckie pow. Pszczyna; 36) Edward Wasilewski — w. Parole, pow. Grodzisk Mazowiecki; 37) Jan Wijata — w. Ostrów 19 pow. Opoczno; 38) Krystyna Wróbel — w. Radziechowy, pow. Żywiec; 39) Zygmunt Żarecki — Kolbuszowa; 40) Renata Galejowska — Łódź.

„Świat Młodych" pojedzie z Wami na wakacje

Szybkimi krokami zbliża się koniec roku szkolnego. Niedługo bardzo wielu z Was wyjedzie na wakacje.

Czy pamiętacie jak to było w zeszłym roku? Jakie kłopoty mieli ci, którzy przez cały rok szkolny prenumerowali „Świat Młodych" i chcieli otrzymywać swoje pismo podczas lata. Wyjeżdżając z domu często nie wiedzieliście, kiedy i jak dotrą do Was numery wakacyjne. Czasami czytaliście je wszystkie dopiero po powrocie.

Jak zrobić, żeby „Świat Młodych" mógł trafić do swoich czytelników spędzających wakacje u krewnych, na wsi lub na kolonii?

W tym roku będzie to tymbardziej ważne, ponieważ podczas wakacji odbywa się Wielki Zlot Młodych Przodowników, o którym każdy z Was chciałby się jak najwięcej dowiedzieć.

O tych wszystkich kłopotach pomyślała Generalna Dyrekcja PPK „Ruch" wraz z Ministerstwem Poczt i Telegrafów, postanawiając WPROWADZIĆ NA OKRES LATA ABONAMENTY NA PRENUMERATĘ „ŚWIATA MŁODYCH" I INNYCH PISM MŁODZIEŻOWYCH. Abonamenty będą sprzedawane na trzy miesiące: lipiec, sierpień i wrzesień. Abonament miesięczny kosztuje 90 gr. Można też wykupić od razu abonamenty na dwa lub trzy miesiące — tak jak Wam jest wygodniej. Każdy miesiąc oznaczony będzie innym kolorem.

Abonamenty sprzedawane będą we wszystkich urzędach pocztowych, a na wsi także u listonoszy. KUPUJĄC JE TRZEBA ZGŁOSIĆ O JAKI MIESIĄC WAM CHODZI I DOPILNOWAĆ, ŻEBY ABONAMENT BYŁ PRZEZ POCZTĘ OSTEMPLOWANY. Mając już wykupiony blankiet abonentowy TRZEBA WPISAĆ W ODPOWIEDNIE RUBRYKI DOKŁADNY ADRES, POD KTÓRYM CHCECIE W DANYM MIESIĄCU DOSTAWAĆ PISMO. PO PRZYJEŹDZIE NA KOLONIE CZY DO ZNAJOMYCH TRZEBA WYPEŁNIONY ABONAMENT ZAREJESTROWAĆ NA POCZCIE ALBO NAWET JEŚLI TO JEST NA WSI, U LISTONOSZA.

Jest tylko jedna trudność — ABONAMENT MUSI BYĆ ZAREJESTROWANY DO 26 POPRZEDNIEGO MIESIĄCA, (abonament na lipiec musicie więc zarejestrować na miejscu do dnia 26 czerwca). Dlatego też jeżeli wyjeżdżacie ze swojego miasta po 26 miesiąca, poślijcie wcześniej swoje abonamenty tam, gdzie będziecie, z prośbą, żeby Wam je zarejestrowano we właściwym terminie. Jeżeli przez cały okres wakacji przebywacie w jednym miejscu, możecie od razu zarejestrować wszystkie trzy abonamenty. Abonamenty, których nie wykorzystacie w odpowiednim miesiącu nie będą potem ważne.

„ŚWIAT MŁODYCH" CHCE BYĆ Z WAMI NA WAKACJACH!

ZAWIADOMIĆ O TYM WSZYSTKICH KOLEGÓW I ZORGANIZOWAĆ ZBIOROWY ZAKUP ABONAMENTÓW, TO PIĘKNE ZADANIE DLA KOLPORTERÓW, KORESPONDENTÓW I PRZYJACIÓŁ PISMA...

Z zebranymi od kolegów pieniędzmi trzeba się zgłosić na pocztę podając dokładnie ile abonamentów na każdy miesiąc jest Wam potrzebne. Wykupione blankiety należy natychmiast rozdać tym, którzy je zamówili i wyjaśnić co trzeba z nimi robić dalej.

UWAGA! UWAGA!

WZYWAMY DO WYŚCIGU — KTÓRA DRUŻYNA, KTÓRA SZKOŁA najlepiej zorganizuje prenumeratę pisma w czasie naszego „Zlotowego" lata.

REDAKCJA

WYDAJE: Zarząd Główny Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Zespół, Warszawa, Wiejska 17. Tel.: 62549, 85619, 87527. ADMINISTRACJA: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", W-wa, Srebrna 12, tel.: 8-04-29 (33).
PRENUMERATA: miesięcznie 9 gr, kwartalnie 2,70, półrocznie 5,40 zł. Konto PKO nr I-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca. Zakł. Drukarskie i Wielgłodrukowe RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa" 3-B-19321

TAK JEST U NICH

W SZKOLE KOREAŃSKIEJ

— No, dzieci w ubiegłym roku zapoznawaliśmy się z historią Ameryki, a teraz poznajemy prawa i obyczaje amerykańskie.

(„Krokodil")

NOWA GEOGRAFIA

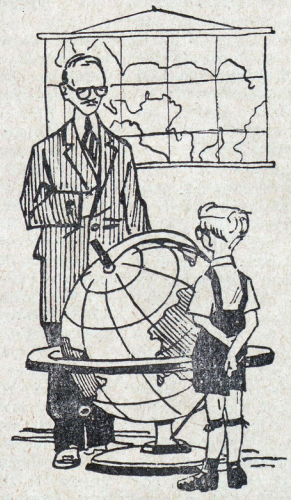

— Cóż to, Tom? Dlaczego mówisz, że Wielka Brytania jest półwyspem?
— Półwyspem, panie profesorze! Przecież połowę wyspy zajęli Amerykanie na swoje bazy wojenne.

(„Krokodil")

W AMERYCE

— Tatusiu, kup mi czołg do zabawy!
— Nie mogę, Dżon! Przecież na prawdziwe czołgi zabierają prawie cały mój zarobek.

(„Krokodil")

NA LEKCJI BIOLOGII W AMERYKAŃSKIEJ SZKOLE

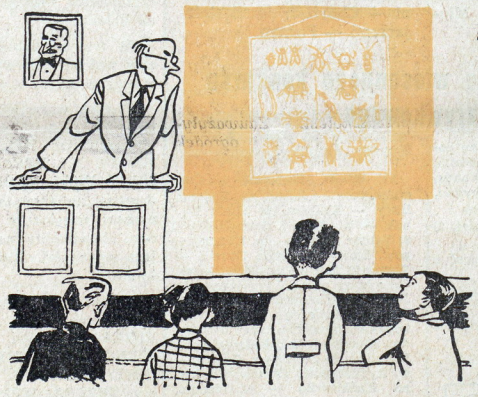

— No, chłopcy, spójrzcie na tablicę i zgadnijcie o czym będziemy dziś mówić na lekcji?
— O uzbrojeniu wojsk amerykańskich, panie profesorze.

(„Dikobraz")

DZIECI USA W KINIE

PRZED SEANSEM
— Dawajcie dwa bilety!

PO SEANSIE
— Ręce do góry!

(„Krokodil")

WE FRANCJI RZĄD ZAMYKA POLSKIE SZKOŁY

— Dlaczego zamykają tę szkołę?
— Za postęp w nauce.

(„Mucha")

NA ULICY ZACHODNIEGO BERLINA

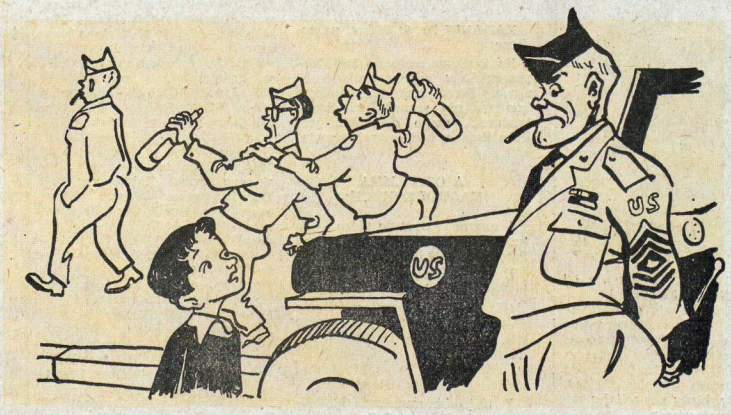

— Halo! żołnierzu, powiedz — czy Ameryka jest dużym krajem?
— O tak, bardzo dużym.
— Dlaczego więc nie siedzicie u siebie w domu?

(„Frischer Wind")